

Patriotyzm jutra

Obserwujemy słabnięcie tej naturalnej, domowej edukacji patriotycznej. Patriotyzm częściej widziany jest dzisiaj jako problem niż oczywistość



Wydaje się, że obecnie obserwujemy słabnięcie tej naturalnej, domowej edukacji patriotycznej, że patriotyzm częściej widziany jest dzisiaj jako problem niż oczywistość - tekst ukazał się w wydanym przez Teologię Polityczną przy współudziale Muzeum Historii Polski zbiorze pism Tomasza Merty.

Jaka jest kondycja polskiego patriotyzmu? Odpowiedzi na to pytanie są najczęściej gorzkie. Komentatorzy zwracają uwagę na niski poziom wiedzy historycznej Polaków, na rozdziew między deklarowaną przez

nich miłością do ojczyzny a ich rzeczywistymi czynami, na nikłe zainteresowanie ważnymi rocznicami narodowymi. Nawet spektakularny sukces obchodów sześćdziesiątej rocznicy wybuchu powstania warszawskiego interpretowany był czasem jako wyjątek potwierdzający tę smutną regułę. Co roku święto 11 listopada staje się okazją do porównywania pokoleń II i III Rzeczypospolitej, a wnioski wyciągane z tego zestawienia również nie są zbyt budujące.

Mimo wszystko zaryzykowałbym tezę, że z polskim patriotyzmem wcale nie jest tak źle. Nie jest przecież możliwe, by postawa tak powszechna przed 1989 r. z dnia na dzień znikła. To, że w III Rzeczypospolitej rzadko tylko mamy do czynienia z manifestowaniem gorących uczuć patriotycznych, należałoby przypisać raczej oczywistej zmianie politycznego i społecznego kontekstu. Patriotyzm czasu wojny z natury rzeczy manifestuje się w sposób bardziej spektakularny i dramatyczny. Patriotyzm czasu pokoju jest właściwie niewidoczny, nie do końca też wiadomo, co miałyby świadczyć o jego sile czy słabości. Ten przecież, kto ze słów poety marzącego, by wiosną wiosną, nie Polskę zobaczyć, wyciągnąłby wniosek o kryzysie postawy patriotycznej w II Rzeczypospolitej, fatalnie by zblądził.

Edukacja domowa i państwowa

Przedmiotem troski nie powinien być więc patriotyzm dzisiejszy – nie sądzę bowiem, by jego zasoby zostały w poważnym stopniu naruszone – ale raczej patriotyzm jutrzejszy. Choć narodziny miłości do ojczyzny (jak każdej miłości zresztą) okrywa mgła tajemnicy, choć nie da się kochać na rozkaz, z przymusu, jednak trudno zaprzeczyć istnieniu związku między patriotyzmem i działaniami wychowawczymi,

podejmowanymi przez daną wspólnotę. Nie należy sądzić, że mogą się one ograniczać jedynie do świętowania rocznic i szkolnej edukacji. Kształtowanie postawy patriotycznej zależy przede wszystkim od tego, na ile przestrzeń kulturową i społeczną wypełniają „drobiny patriotyzmu”, na ile są one jej oczywistą i naturalną częścią.

Z tego punktu widzenia zasadnicze znaczenie ma ta edukacja, która ma miejsce w rodzinnych domach, kościołach czy organizacjach młodzieżowych. W Polsce ważny był zawsze jeszcze jeden element – literatura (i to w pierwszej kolejności nie dzieła największe, ale książki dla dzieci i młodzieży). Pierwsze lekcje patriotyzmu odbywały się więc niejako mimochodem, poprzez opowiadanie matki, lekturę książek, których związek z patriotyzmem na pierwszy rzut oka zdaje się raczej umiarkowany („Słuchaj, Stasiu! – pouczał ojciec bohatera *W pustyni i w puszczy*. – Śmiercią nie wolno nikomu szafować, ale jeśli ktoś zagrozi twojej ojczyźnie, życiu twojej matki, siostry lub życiu kobiety, którą ci oddano w opiekę, to pal mu w łeb, ani pytaj, i nie czyn sobie z tego żadnych wyrzutów”).

Wydaje się, że obecnie obserwujemy słabnięcie tej naturalnej, domowej edukacji patriotycznej, że patriotyzm częściej widziany jest dzisiaj jako problem niż oczywistość. Niepokojące jest także i to, że najwyraźniej utracił on prawo obywatelstwa w kulturze masowej. Tym większa więc odpowiedzialność za prowadzenie edukacji patriotycznej ciąży na państwie, a przede wszystkim na szkole, mediach publicznych i instytucjach kultury. Z pewnością nie jest to zadanie łatwe. Sensowna edukacja patriotyczna nie może ignorować zmian zachodzących w ludzkiej świadomości, nie może sięgać do zwietrzałego arsenału anachronicznych środków. W ironicznych czasach, w jakich żyjemy,

nawiązanie rozmowy z młodym pokoleniem nie jest możliwe za pomocą niestrawnego dydaktyzmu, hagiografii czy nieumiarkowanie dawkowanego patosu.

Niedobrze by też było, gdybyśmy opowieść o naszej przeszłości budowali wyłącznie wokół wątków martyrologicznych. Straszliwe świadectwo cierpień może uczynić wstrząsające wrażenie, pod warunkiem wszakże, że nie odwołujemy się doń każdego dnia. Nowoczesna edukacja patriotyczna wymaga nowoczesnych metod, choćby takich, do jakich sięgnęli twórcy Muzeum Powstania Warszawskiego czy też autorzy nowatorskich projektów edukacyjnych, których zasadniczą ideą jest pobudzenie aktywności uczniów, aby w miarę możliwości sami stali się badaczami historii.

Modyfikacja opowieści o przeszłości

Pytanie, jakimi metodami przekazywać naszą patriotyczną tradycję, musi poprzedzić refleksja nad tym, co uważamy za jej najistotniejszą część. Zarówno przez swych zwolenników, jak i przeciwników była ona sprowadzana najczęściej do tradycji insurekcyjnej. Zwolennicy kładli nacisk nie tylko na uwidaczniający się w niej heroizm i przywiązanie do fundamentalnych wartości (przede wszystkim wolności), ale także na płynące z niej przeświadczenie o polskiej samodzielności i sprawczości. II Rzeczpospolita powstała (tak przywykliśmy sądzić, choć wielu historyków – z Normanem Daviesem na czele – jest innego zdania) dzięki polskim politykom i polskim żołnierzom. Sprawa polska nie może być sprowadzana jedynie do funkcji międzynarodowej czy też

geopolitycznej koniunktury, bo zależy przede wszystkim od naszych umiejętności korzystania z owych koniunktur, a także od ofiarności i gotowości do poświęceń.

Czy tradycja insurekcyjna jest jednak najbardziej adekwatna wobec tych wyzwań, z którymi musi się zmierzyć niepodległe państwo? Ci, którzy w to wątpią, uważają, że tradycja ta przeżywa oczywisty kryzys, bo słabo przystaje do naszych obecnych doświadczeń. Teraz idzie przecież już nie o to, by wolność wywalczyć, ale o to, by uczynić z niej jak najlepszy użytek. Z pewnością więc musi także ulec modyfikacji nasza opowieść o przeszłości. Powinna zostać w niej uwypuklona właśnie owa umiejętność roztropnego zagospodarowywania wolności.

Potrzebujemy nowego spojrzenia (rzecz nie tyle w naukowych monografiach, których mamy dostatek, ile w popularyzacji głoszonych w nich tez) na system polityczny I Rzeczypospolitej, zdumiewająco nowoczesny w swym przywiązaniu do obywatelskich swobód i demokratycznych zasad rządzenia. Warto też więcej powiedzieć o fascynującej zdolności tworzenia i podtrzymywania struktur państwowych w najtrudniejszych nawet warunkach (państwo podziemne funkcjonujące zarówno w powstaniu styczniowym, jak i warszawskim, władze Rzeczypospolitej na wychodźstwie w czasie II wojny światowej). O wielkim osiągnięciu, jakim sama w sobie była II Rzeczpospolita, państwo, które zdumiewająco szybko okazało się zdolne do wypełniania swych funkcji i obrony granic.

Patriotyczna edukacja musi nawiązywać do tej tradycji roztropnego korzystania z wolności, bo tylko w ten sposób możliwe będzie nadanie odpowiedniego kształtu naszemu patriotyzmowi pokoju, aby wyrażał

się w przywiązaniu i szacunku do państwa, w wypełnianiu obywatelskich powinności i ćwiczeniu się w obywatelskich cnotach na co dzień, a nie tylko w gotowości do ofiarnego działania w stanie kryzysu Rzeczypospolitej.

Tradycja insurekcyjna

Nie oznacza to jednak w żadnym razie, że tradycję insurekcyjną powinniśmy odłożyć do lamusa. Jest ona nieodzowną częścią polskiej edukacji patriotycznej, skarbnicą niezwykle wyrazistych i wspaniałych wzorców osobowych, które i dzisiaj zachowują swoją wychowawczą wartość. Ważne jednak, by nie traktować jej jako irracjonalnego czynnika polskiej tożsamości, by wskazywać, że ci, którzy chwyтали za broń, kierowali się nie tylko porywem serca, ale i racjonalną kalkulacją.

Prawda, że kalkulacja ta często zawodziła, że spierać się można, czy ryzyko w niektórych przypadkach nie było zbyt duże, a poniesione ofiary zbyt wielkie, niemniej jednak nie jest tak, że insurekcyjna strategia sprowadzała się do arcypolskiej podobno zasady „jakoś to będzie”. Potrzebujemy mądrej obrony tradycji insurekcyjnej przed zarzutem, który w sposób najbardziej brutalny sformułował swego czasu Jan Kott, mówiąc o bezsensownym heroizmie osła.

Ani triumfalizm, ani fatalizm

Edukacja patriotyczna, choć musi wychodzić od doświadczeń pozytywnych i uwypuklać w polskich dziejach to, co może być słusznym powodem do dumy, nie może jednak na tym poprzestawać. Nawet w imię słusznym celów nie można zamykać oczu na to, co w naszej historii kontrowersyjne, sporne czy wręcz godne potępienia. Historia krytyczna jest naturalnym dopełnieniem historii bohaterskiej, choć niedobrze się dzieje, kiedy próbuje ją zastąpić. Zimna kąpiel pobudza krążenie, ale jeśli trwa zbyt długo, może prowadzić do groźnego wychłodzenia organizmu. Podobnie niedobrze by było, gdybyśmy spróbowali przemienić historię w jednowymiarowy ciąg kategoriowych sądów. Historia musi pozostać tym, czym jest w istocie – wielkim, nigdy niekończącym się sporem różnych wizji, racji i postaw, sporem, w którym choć czasem istotnie zderzają się ze sobą wielkość i podłość, mądrość z głupotą, najczęściej rywalizują jednak różne mądrości.

Myśląc o polskim patriotyzmie, nie należy popadać ani w triumfalizm (zresztą ostatnio raczej go mało), ani w fatalizm. Jego przyszłość zależy od tego, czy będziemy w sposób przemyślany i systematyczny podtrzymywać go i wzmacniać oraz czy zdołamy udowodnić młodemu, że nie jest to postawa anachroniczna, lecz dobrze współgrająca z wyzwaniem współczesności. Że droga do uniwersalności prowadzi zawsze przez lokalność, a pójście na skróty prowadzi jedynie na manowce.

Tomasz Merta